Nr. 289. We Lwowie — Sobota 17. Października 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogle (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Nowela przemysłowa.

Wiedeń d. 15 października.

Skombinowawszy dwa wnioski nagłe p. Kalteneggera i p. Adamka, zgodził się rząd i nieustająca komisya przemysłowa austryackiej Izby posłów na nową nowelę przemysłową. Powstała ona z niesłychaną szybkością, bo na dwóch zaledwie posiedzeniach, a następnie dr. Exner, sprawozdawca komisyi, tak gorąco zabrał się do sprawy, że już onegdaj całą nowelę wraz ze sprawozdaniem można było rozdać między posłów.

Nowela ma tylko trzy artykuły. Pierwszy z nich zmienia albo uzupełnia poprzednie ustawy, a mianowicie cesarski patent z 20 grudnia 1859, nowelę z 15 marca 1883 i nowelę z 8 marca 1885 w następujących punktach.

§. 99. Uczniów małoletnich może pryncypał przyjmować tylko na podstawie kontraktu, który może być ustnym i zdziałanym przed przełożonym korporacyi lub władzą gminną, albo może być pisemnym, a wówczas musi być podanym do wiadomości przełożeństwa lub władzy gminnej.

W każdym razie musi być taki kontrakt wciągnięty w specyalną księgę, a zawierać on ma oprócz dat, dotyczących pryncypała i ucznia, także wyraźne postanowienia, iż pryncypał zobowiązał się wyuczyć ucznia tego a tego rzemiosła, że mu daje zapłatę, mieszkanie, odzienie i żywność pod takimi a takimi warunkami, albo mu ich nie daje i że uczeń pod umówionymi warunkami obowiązany jest pilnie i starannie przykładać się do nauki i rzemiosła i być pryncypałowi w niem pomocnym. Właściwą treść takiego kontraktu wciągnie władza gminna do książki robotniczej. Pryncypał przyjmujący uczniów bez kontraktu będzie karany.

§. 99 b. Obowiązkiem ucznia jest być posłusznym, pilnym, przyzwoitym i wiernym pryncypałowi, któremu jak ojcu podlega, nie wolno mu zdradzać tajemnicy przemysłowej, i musi uczęszczać do szkoły czyto ludowej, czy zawodowej. Gdyby w tym ostatnim obowiązku się zaniedbywał, lub nie zdał egzaminu na czeladnika, władza gminna przedłuży mu czas nauki, ale najwyżej na rok.

§ 100. Pryncypał obowiązany jest kształcić ucznia w swoim zawodzie, nie używać go do niezawodowych posług, pilnować jego zachowania się w pracowni i poza nią, baczyć na religijność jego, chronić go przed wszelką krzywdą, nie używać do posług, pilnować, aby chodził regularnie do szkoły, a w razie choroby jego, lub innego jakiego wypadku natychmiast zawiadomić rodziców lub opiekunów ucznia. Jeżeli pryncypał będzie winien temu, iż wyzwoliny ucznia się odwloką, będzie karany.

§ 106. Po wysłuchaniu opinii izby handlowej i przemysłowej, która znowu wysłucha interesowanych, władza przemysłowa pozawiązuje korporacye wedle potrzeby albo z przemysłowców jednego tylko zawodu, albo i pokrewnych, a nawet różnych zawodów i to albo z jednej tylko miejscowości, albo z kilku miejscowości a nawet z całego powiatu. Do korporacyi należą pryncypałowie jako jej członkowie, pomocnicy zaś jako przynależni. Pomocnikami są wszyscy, zajęci w danem przedsiębiorstwie, oprócz uczniów, a gdyby w którem przedsiębiorstwie było dużo robotników, używanych do robót prymitywnych, tam można dla nich zakładać osobne przemysłowe instytucye.

§. 107. Kto tylko zacznie prowadzić przedsiębiorstwo przemysłowe czy to własne czy dzierżawione, już tem samem staje się członkiem korporacyi, istniejącej dla danego miejsca i obowiązany jest wypełniać połączone z tem obowiązki. Kto prowadzi kilka przedsiębiorstw, które należą do różnych korporacyj, staje się członkiem w każdej z nich.

§. 114. Korporacye mają obowiązek: a) dbać o prawidłowy stosunek między pryncypałami a ich pomocnikami, objąć pośrednictwo pracy i pomagać członkom korporacyj; b) wydawać za zgodą władzy przemysłowej przepisy, normujące wykształcenie i moralność uczniów i stosunek ich do pryncypałów; c) tworzyć sądy rozjemcze dla sporów pryncypałów z ich pomocnikami i dla sporów między pryncypałami samymi, do którego to ostatniego celu może kilka korporacyj razem tworzyć jeden sąd; d) tworzyć i nadzorować zawodowe szkoły; e) tworzyć kasy dla chorych czeladników lub przystępować do istniejących już kas; f) opiekować się chorymi uczniami; g) corocznie podawać do wiadomości daty konieczne do sporządzenia statystyki przemysłowej, wydawać opinie swoje na żądanie władzy lub Izby handlowej i przemysłowej i z własnej inicyatywy występować do władz i Izb z wnioskami. Korporacye mogą się dobrowolnie łączyć w rozległe związki, mogące obejmować nawet cały przemysł w kilku powiatach.

§. 115. Korporacye mają prawo za zgodą władzy politycznej nakładać na swoich członków wpisowe a na uczniów opłaty od świadectw. W ciągu trzech miesięcy po wejściu w życie niniejszej ustawy władze zbadają, czy w istniejących korporacyach opłaty powyższe nie są za wysoko wymierzone. Z wpisowego członków tylko trzech czwartych części będzie mogła używać korporacya na swoje bieżące wydatki, resztę ulokuje na procent. Z opłat uczniów tylko połowy użyje korporacya na swoje cele, resztę wyda na wykształcenie i inne potrzeby uczniów. Wydatki korporacyjne (z wyjątkiem na kasę chorych), których nie pokryją trzy czwarte wpisowego, połowa opłat uczniów i dochód z majątku korporacyjnego, będą musieli ponosić pryncypałowie, należący do korporacyi, a wszelkie dochody korporacyj jakoteż kary porządkowe będą ściągane w drodze administracyjnej.

§. 115. a) Korporacya może tylko wtedy użyć swoich pieniędzy na założenie lub poparcie przedsiębiorstw zarobkowych i gospodarczych lub kas wsparcia i zaopatrzenia dla pryncypałów, jeżeli na zgromadzeniu członków korporacyi wniosek w tym względzie wedle przepisów regulaminu będzie postawiony i przyjęty większością trzech czwartych obecnych członków. A zaś obecnych na takiem zgromadzeniu musi być w korporacyach o ilości do 100 członków przynajmniej 50 członków, o ilości od 100 do 500 przynajmniej 40 ich procent, niemniej jednak niż piędziesięciu, o ilości od 500 do 1000 przynajmniej 30 ich procent, niemniej jednak niż 200, a o ilości ponad 1000 przynajmniej 20 ich procent, niemniej jednak niż 300 członków, a cyfry te mają być obliczone na podstawie danych w dniu zgromadzenia i mają być wyraźnie wymienione w protokole.

Jeżeli pod powyższymi warunkami korporacya uchwali, że wszyscy jej członkowie mają przyczyniać się wkładkami do kasy wsparcia pryncypałów, wówczas członek korporacyi może się od tego obowiązku tylko wtedy uwolnić, jeżeli na swoją obronę znajdzie przepis, zawarty wyraźnie w statutach korporacyjnych, zatwierdzonych przez władzę. Natomiast nie może korporacya uchwalić, iż każdy jej członek musi wbrew nawet swej woli brać udział w przedsiębiorstwie zarobkowem czy gospodarczem korporacyi. Statut korporacyjny może zawierać przepis, że pryncypałowie, którzy wycofali się z przedsiębiorstwa, mimo to do kasy należeć muszą nadal.

§. 115 b). Przełożony z dwoma wydziałowymi korporacyi ma corocznie przedkładać władzy przemysłowej zamknięcie rachunków korporacyjnych wraz z dowodami i alegatami.

§. 118. Wyborcami i wybieralnymi są w korporacyi wszyscy członkowie z wyjątkiem tych, którzy z wyroku sądowego stracili prawo wyborcze w gminie — na czas oznaczony z wyroku, dalej tych, którzy popadli w konkurs — na czas konkursu, następnie tych, którym odebrano koncesyę lub książkę robotniczą — na czas odebrania i wreszcie tych, którzy z powodu choroby umysłowej lub marnotrawstwa stoją pod kuratelą — na czas jej trwania. Aby być wybranym do sądu rozjemczego, trzeba liczyć 24 lat skończonych, a zaś czeladnicy nie mają w korporacyi żadnego głosu przed skończeniem lat 18.

§. 119) Przełożonego korporacyi i zastępcę jego wybiera ogólne zgromadzenie członków większością absolutną. Przełożony jest głową korporacyi, a statut oprócz zwyczajnych obowiązków przewodniczącego może nań wkładać jeszcze inne obowiązki.

§ 137. Pryncypałom nieludzkim lub nieobyczajnym może być odebrane na jakiś czas albo nazawsze prawo zatrudnienia uczniów i młodocianych pomocników. Tak samo prawo to może być odebrane pryncypałom, którzy przeszkadzają swoim uczniom chodzić do szkoły.

Artykuł drugi najświeższej noweli postanawia, że ma ona zacząć obowiązywać w trzy miesiące po jej ogłoszeniu, artykuł zaś trzeci porucza jej wykonanie ministrowi handlu i spraw wewnętrznych.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 16. października.

Podnieśliśmy wczoraj wiedeńską korespondencyę *Pester Lloyda* o zwrocie gabinetu angielskiego w sprawie tureckiej. Otóż wywody tego artykułu nabierają tem większej wagi, że najzupełniej zgadzają się z mową, jaką miał angielski kanclerz skarbu Hicksbeach d. 13 bm. w Darlington. Zwrot ten został dokonany podczas pobytu cara w Balmoralu, jakkolwiek przygotowany był już pierwej i to widocznie za wpływem hr. Gołuchowskiego. Dzienniki angielskie bowiem niechętne temu, koniecznemu przecie krokowi Salisburyego, rozmyślnie dla pomszczenia się na trójprzymierzu, prawiły o identycznych krokach Rosyi, Francyi i Anglii w sposób taki, jak gdyby to najnowsze trójprzymierze miało nadal rozsądzać o przyszłości Turcyi. Tymczasem sir Hicksbeach skonstatował, że rzecz ta się ma całkiem inaczej. Dla ważności tej mowy w dobie obecnej podajemy jej treść wedle telegramów:

„Widzieliśmy rzeczy w Turcyi dochodzące już do tego, iż koniec jej wydawał się bliskim; widzieliśmy bowiem rząd, który nie jest rządem i który stał się winnym nakłaniania do rzezi. Nie możemy skonstatować, czy współwinę sułtana w tych rzeziach przypisać należy słabemu duchowi czy złej woli.

„Nawet straszliwa, w Banku Ottomańskim popełniona zbrodnia, gdzie dynamitu użyto, nie usprawiedliwia popełnionych okropieństw. Obawiam się, że już minęły czasy, gdy można było ufać przyrzeczeniom. Nadszedł czas, że reformom towarzyszyć muszą rękojmie, nietylko że wykonane zostaną, ale że i dalej będą prowadzone. Jak otrzymać te rękojmie? Anglia sama działać nie może. Gdybyśmy sami wyruszyli do Konstantynopola, natknęlibyśmy się na jedno, a może na kilka mocarstw, gotowych nam przeszkodzić przy wylądowaniu. Najwybitniejszym faktem obecnego położenia jest, że Rosya pospołu z Austryą i Niemcami zdecydowaną jest utrzymać *status quo* w Turcyi. Wszelako zdaniem narodu i rządu angielskiego, jeżeli Turcya ma być utrzymaną, niezbędne są reformy administracyi.

„Powodem, że mocarstwa pragną utrzymać Turcyę, jest jedynie życzenie utrzymanie pokoju Europy. Wobec tego, iż rzezie ponowić się mogą, a nawet może dojść do starcia militarnego, któreby Turcyę mogło roznieść na kawałki, zagrażałaby absolutna nieczynność mocarstw pokojowi Europy większemi niebezpieczeństwy, niż wspólna interwencya. Doradzać reform, bez których utrzymać Turcyi niepodobna, a w razie potrzeby wymódz je, oto droga, którą obrał rząd angielski. Nie chodziło nam w tem o jakąś osobną korzyść Anglii; nie zamierzamy postępowania odrębnego, tylko pragniemy działać wraz z resztą mocarstw Europy dla wspólnego dobra Europy i ludzkości. Musimy działać w zgodności z resztą mocarstw, i próbujemy tego. Środków, jakich się jął rząd angielski, dokładnie wyłuszczyć nie mogę, ale bezinteresowne, pełne zaufania postępowanie z wszystkiemi innemi mocarstwami najsnadniej może do skutecznego doprowadzić wyniku".

Jak w wiedeńskiej korespondencyi *Pester Lloyda*, tak w mowie ministra angielskiego zapowiedziane są: wzięcie Turcyi w energiczniejszą niż dotąd kuratelę i identyczna nota mocarstw. A że minister nie mógł „dokładnie wyłuszczyć" stanu rzeczy publiczności, t. j. zapowiadać listu cara do sułtana, to rzecz naturalna.

Z najnowszego dyplomatycznego komunikatu *Pester Lloyda* można się nawet dorozumieć, że porozumienie Rosyi, Austryi i Anglii zapewnione zostanie także na wypadek, gdyby anarchiczny stan Turcyi „tę lub ową wyprawił niespodziankę dyplomacyi", tj. na wypadek, gdyby wybuchły nowe rzezie chrześcijan, albo rząd turecki nie był w stanie czy nie chciał przeprowadzić reform. Komunikat zapewnia, że pomiędzy Turkami i to nie jeno pomiędzy młodoturkami, ale nawet pomiędzy duchownymi mahometańskimi są mężowie sposobni do przeprowadzania reform żądanych, tylko opętała sułtana kamaryla reakcyjna, udająca się za jedyną bezpieczną straż osobistego bezpieczeństwa tronu i chalifatu (jako głowy wszech mahometan) sułtana.

Rząd angielski pragnie usilnie wytłumaczyć swój zwrot narodowi. Nazajutrz bowiem po kanclerzu skarbu wystąpił w Glasgowie podsekretarz stanu dla spraw zagr. Curzon z mową, w której oświadczył: „Anglia nie ma żadnego prawa wytaczać wojnę o Armenię. Anglii zależy na pokoju i pomyślności wszystkich poddanych angielskich i chociaż nie tyle, na pokoju Europy. Tylko wspólnem postępowaniem można przełamać opór sułtana. Pierwszym obowiązkiem Anglii jest lojalność wobec koncertu europejskiego. Anglia winna przekonać mocarstwa, że cele jej nie są sobkowskie. Jakoż nie zachłannością Anglia się kieruje, tylko głównym i stałym zamiarem tego kraju jest pokój. Także co do stosunku do Rosyi nie powodowała się Anglia żadną pobudką nieuczciwą, jakoteż sądzi Anglia, że tak samo Rosya nie powoduje się dalej sięgającemi pobudkami".

Ponieważ dzienniki rosyjskie uparcie wołają, że niepodobna dowierzać Anglii, dopóki zezwoleniem na ewakuacyę Egiptu nie dowiedzie, iż godną jest zaufania Rosyi i Francyi, podnieśli tak Hicksbeach jak Curzon w mowach swoich sprawę sudańską, a to co mówili, nie wygląda wprawdzie na chęć uspokojenia Rosyan i Francuzów, ale widocznie dąży tylko do rozwiązania w narodzie angielskim obaw, iżby gabinet zwrot swój w sprawie tureckiej łączył ze zwrotem w sprawie egipskiej, bo to, co mówili o Sudanie, odnosi się w ogóle do stanowiska Anglii w Egipcie. Hicksbeach usprawiedliwiał okupacyę Egiptu i wyprawę do Sudanu, dodając, że Anglia musi tam aż do końca wypełnić swoje zadanie, — Curzon zaś oświadczył, że celem wyprawy nilowej jest: 1. odeprzeć zagrażający napad derwiszów, 2. przyjść w pomoc Włochom stojącym w Kassali i 3. na nowo zdobyć dla Egiptu dawną jego prowincyę Sudańską i dodał: „Jakkolwiek z powodów finansowych wyprawa jest obecnie zahamowana, można jednak być pewnym, że kiedyś chorągiew egipska powieje nad Chartumem." Rzecz jasna, że Anglia przed niczyim naciskiem nie ustąpi z Egiptu i że sprawa egipska była wykluczona w Balmorolu.

KORESPONDENCYE.

Londyn 11. października.

Obyczajem jest znakomitych korespondentów — n. p. Blowitza — powoływać się na swoje własne przepowiednie, czy je uczynili, czy nie. Styl ich jest znany: „jak to swego czasu przepowiedziałem". Nie mam zamiaru zaprowadzić tego obyczaju w moich stąd listach, a jednakże czuję ogromną pokusę przypomnieć czytelnikom, iż ja to, jedyny ze wszystkich znakomitych korespondentów, przepowiadałem na tem miejscu, iż Gladuś zaproponuje odwołanie ambasadora angielskiego z Carogrodu. Gladuś zaproponował to w onej wielebnej mowie, którą wygłosił w Liwerpoolu, a jedynem następstwem propozycyi jest dzisiejsze ustąpienie lorda Roseberego ze stanowiska odpowiedzialnego przywódcy obozu, niegdyś gladusiowego. Wiadomo, iż wielbłąd jest bardzo cierpliwem i bardzo mocnem w karku i w plecach stworzeniem: dźwiga wielkie ładunki, nie skarząc się, nie protestując; ale zdarza się, iż ładujący ludzie przeceniają czasem siłę wielbłądzią; wtedy to, ponieważ łagodna bestya nie objawia swej słabości, póki klęczy na ziemi, zdaje się, iż jedna jedyna słomka, dodana do ładunku jest dla wielbłąda fatalnym ciężarem. Zwierzę podnosi się z kolan — na to, by klapnąć natychmiast... z grzbietem złamanym. A złamanym, gwoli delikatności onej słomki!

Takim wielbłądem był hr. Rosebery, a gladusiowa mowa w Liwerpoolu była ostatnią słomką, której szef opozycyi znieść już nie mógł. I dziwić się niepodobna! Kiedy Gladuś wzrok i słuch mając nadwerężone, ustąpił z widowni parlamentarnej, ogromna większość jego stronnictwa spodziewała się, iż sir William Harcourt obejmie po nim naczelną komendę liberalno-radykalnej armii. Sam zaś Harcourt był tak pewny, iż osiągnie nareszcie cel wszystkich swoich ambicyj politycznych i parlamentarnych zabiegów, że... gdy Gladuś go pominął, gdy królowa mianowała Roseberego pierwszym ministrem, rozchorował się i przez sześć tygodni w Izbie się niepokazywał.

Nominacya hrabiego dotknęła do żywego nietylko miłość własną Harcourta, lecz i uczucia prawie całego obozu, którego głośną zasadą było, iż szef rządu i zarazem stronnictwa powinien być członkiem Izby posłów, nie zaś izby dziedzicznych parów, oficyalnych monarchini „kuzynów". Dzisiaj nie jest tajemnicą, że istotne powody pominięcia Harcourta były częścią osobiste ze strony Gladusia, częścią państwowej doniosłości i wagi. Harcourt był całe życie chorągiewką na dachu, zmieniał swoje „przekonania" polityczne, ilekroć prąd popularny groził mu utratą mandatu lub ministeryalnej teki. Prócz tego, w ostatnich latach działalności swego szefa występował uparcie w charakterze zastępcy i następcy Gladusia, w wielu okolicznościach zmuszał go do podjęcia akcyj, których Gladuś albo wcale nie pochwalał, albo nie uważał za bezwarunkowo konieczne i mądre. On to, Harcourt, w nadziei zostania bożyszczem mas ludowych, namówił Gladusia do zaczęcia agitacyi przeciw izbie lordów; gdy się okazało, że masom ludowym więcej chodzi o przyspieszenie naglących reform angielskich, niż o ukaranie lordów za opór przeciw reformom irlandzkim. Gladuś skapitulował, zaczął tracić wzrok i słuch, ustąpił do zacisza swego w Hawardenie — ale złemu i zanadto ambitnemu doradcy nie przepomniał kompromitacyi.

W ten sposób hr. Rosebery został

25

ANDREJ

przez

BERDYSZA.

(Ciąg dalszy.)

— Tak jest, chciałem właśnie pana prosić, żebyś pan poszedł do tego kościoła. Niech pan zbada rzecz dokładnie. Może znów tak bardzo źle nie jest, choć wiadomości o tem dochodzą mnie z zupełnie wiarogodnego źródła. Widzi pan, to jest album, które dostałem w darze od komitetu pań, proszę uważać tylko, jaka wyborna fotografia Eugenii Pawłówny, żywa, jak Boga kocham, żywa.

Podpułkownik szedł wśród kurzu w stronę kościoła, którego dach czerwienił się w głębi ulicy. Zbudowano go już prawie za miastem, tak, że przez sztachety, które go otaczały, widać było step szarozielony, pocięty gdzie niegdzie czarnemi smugami roli. Kościół oklecony jako-tako już się postarzał i zewsząd odstawały deski zczerniałe, któremi był obity. Dzwonnica, także pokryta deskami, wyglądała jak stary wiatrak, z którego poopadały skrzydła. Msza się już rozpoczęła i przed kościołem zasiadało tylko kilku żebraków, miejscowych ludzi, którzy nie robiąc różnicy w wierze, spostrzegli, że można tu dostać kilka kopiejek, tak samo jak przed cerkwią. W otwartych drzwiach, na tle zmroku, widać było modlących się, wśród których bielały płócienne ubrania żołnierzy.

Podpułkownik wszedł do wnętrza i przeciskając się pod ścianą, stanął na uboczu, przy jednej z drewnianych kolumn. Cały kościół ciemny i pełen źle ociosanych belek i krokwi, które starały się utrzymać zbyt wysoką budowę, robił wrażenie jakiegoś strychu, gdzie się łączą wszystkie wiązania domu. Wśród ciszy słychać było skakanie wróbli po blaszanym dachu.

Andrej Stanisławowicz górując głową po nad całym tłumem, ujrzał w półcieniu i blasku świec woskowych księdza, który stał zwrócony do ołtarza, w ornacie pokrytym igiełkami światła, zgarbiony i pogrążony w modlitwie. Wśród tłumu wszystkie głowy zwracały się ku niemu: twarze starych kobiet zmięte i żujące, brodate twarze urzędników, którzy zamykali powieki w cieniu okularów, twarze dziewcząt zajętych czytaniem książek do nabożeństwa i żołnierzy, którzy stali pośrodku kościoła długą ławicą, utrzymując między sobą z przyzwyczajenia szyk i ład wojskowy. Byli to młodzi chłopcy, w znacznej części bez zarostu, ogorzali i ostrzyżeni krótko.

Grube ich rysy mówiły nie wiele, na niektórych twarzach znać było tylko wytężenie, z jakiem śledziły za księdzem. Czasem któryś z nich pochylał głowę na dłoni i zamyślał się. O czem? Trudno odgadnąć myśli chłopa. Może z oczami wlepionemi w te świece jasne, myślał o jakimś dalekim kościółku, którego już od lat całych nie widział, włócząc się po obcej ziemi, bez ludzi bliskich, bez wieści o swoich, bez modlitwy. I wówczas malowała się na jego twarzy apatya. Człowiek prosty nie sięga myślą daleko, dla niego lat kilka to ostateczny kres czasu, więc i koniec służby wydaje mu się czemś tak niezmiernie oddalonem, że się mroczno robi na duszy.

— Zdrowaś Maryo, łaskiś pełna, Pan z Tobą...

W kościele głowy zaczynają się poruszać. Od ołtarza rozlega się śpiew starego księdza, tak niepewny i słaby, jak głos małego dziecka. Andrejowi przychodzi na myśl, że ten człowiek zgrzybiały nie jest chyba w stanie żołnierzy podburzać. Na górze odzywa się fisharmonia, po kościele rozchodzi się zapach kadzideł i głos dzwonków. Wszyscy nachylają się do ziemi i Andrej nachyla się także.

Ten śpiew, to kadzidło i dzwonki zaczynają w nim budzić wspomnienia niezmiernie odległe, które wysuwają się teraz nagle z zapylonych kątów pamięci. On od miesiąca często już myśl zwraca w tę stronę.

Obecnie słysząc osłabiony głos księdza, przypomina sobie, że słyszał już głos podobny, ale gdzie i jak dawno? Z wspomnieniem tem łączy się pamięć staruszki, która każe mu klękać obok siebie na kamiennej posadzce. Ach prawda! To było za lat dziecinnych, za czasów, gdy mieszkał u babki.

I Andrej oparty o kolumnę zapatrzył się i zasłuchał. Światła płynące z ołtarza i dźwięki płynące z góry, zlewały się w nim w jedno wrażenie, tak że przestawał odróżniać śpiew fisharmonii od blasku świec, które płonęły mu przed oczami. Do ucha dolatywały mu wymawiane przeciągle przez kapłana wyrazy, których nie rozumiał, ale które przejmowały go do głębi. Bo „Dominus vobiscum" nie znaczy tylko: Bóg z wami. To znaczy i lata dziecinne i pamięć ludzi już zmarłych i domek gdzieś w zapadłym zakątku wśród czerwonych pni sosen, i to wszystko, co kiedyś żyło, a teraz rozwiało się jak ten dym z kadzielnicy, który błękitnieje już pod stropami. Po czasach owych, które poszły gdzieś w mrok i wieczność, cóż zostało oprócz tych wspomnień i tej modlitwy kościelnej zawsze jednej i niezmiennej? Zamknij oczy stary i niech ci się zdaje, że to wołyńskie organy grają na chórze i że kanonik zgrzybiały śpiewa przed ołtarzem. Jesteś małem dzieckiem i babka trzyma cię na ręku, nikt cię nie skrzywdzi, nikt nie sponiewiera, bo ludzie dobrzy czuwają nad tobą...

Umilkły organy i ksiądz klęczał przed ołtarzem, a potem odszedł stary i niezaradny. Andrej ocknął się i rzucił okiem do koła. W szeregach żołnierzy panowało poruszenie, choć wiele twarzy nie otrzęsło się z zadumy i marszczyło się ciągle. Co znaczą te zmarszczki u chłopa? Może strapienie, może gniew, może rozrzewnienie. Twarz jego tak jak jego mowa ma nie wiele wyrazów, ale odpowiadają one zawsze istotnym stanom duszy chłopskiej. Zadrzała ona i poruszyła się, jak pierwotniak jakiś, budzący się dopiero ze snu materyi i oczy się rozbudziły, wszystkie zwracają się ku kazalnicy, znać w nich pragnienie i oczekiwanie.

Stary ksiądz wychodzi z trudnością na schody ambony, rozkłada powoli książkę do nabożeństwa i wyciąga z futerału okulary. Żołnierze nie spuszczają spojrzenia z jego postaci okrytej białą komżą, bo oto wnet popłyną z ust jego słowa ojczyste, słowa Boże, słowa tak długo niesłyszane.

— Moje dzieci — mówi staruszek głosem drżącym — wysłuchaliśmy mszy świętej, zmówmy tedy razem jeszcze modlitwę, którą znacie od dziecinnego wieku, choć może niejeden z was od lat wielu powtarzał ją tylko w ciszy i samotności. W imię Ojca i Syna i Ducha ››go. Ojcze nasz, który jesteś w niebie...

Szmer modlitwy przebiega w tłumie, przez szeregi żołnierzy, drży w w powietrzu, a może i w sercach tych, co się modlą... Twarze prostaków marszczą się jeszcze bardziej, niektóre wargi milkną, choć poruszają się ciągle — nie wiadomo, czy cichą modlitwą, czy wzruszeniem, które się budzi. Andrej Stanisławowicz słucha i oczy odwraca ku ziemi. To słowa tak dawno znane... jak dalej, jak dalej?

...Przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja....

Szum wzrasta, rozlewa się, pokrywa prawie głos księdza i słychać ciężki oddech piersi, w których wzruszenie wzbiera powoli. Twarze niektórych żołnierzy stają się nieruchome, prawie martwe, ale pomimo to występują na nich rumieńce. A ponad stłumionym szmerem kościoła wybija się głos kapłana, drżący, ale jakby pokrzepiony modlitwą.

...Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...

(C. d. n.)

wielbłądem. Między charakterem jego a Harcourta jest różnica taka, jaka jest między fertyczną chorągiewką na dachu, a porządnym dachem. Harcourt, arystokrata do szpiku kości, przypominający chętnie, iż jest ostatnim z Plantażenetów, gotów był tylekroć i jest dzisiaj do sprzedania tego szpiku i wszystkich swych królewskich antenatów za garść władzy politycznej i 5000 f. ster. ministeryalnej pensyi. Że z tym naczelnym rysem charakteru umiał i zdołał dojść do dzisiejszego swego stanowiska, dowodzi, iż posiada równie wielkie zdolności, jak wielką odznacza się pogardą wszelkich skrupułów. Talleyrandem nie jest, bo nie jest dyplomatą w polityce zewnętrznej swego kraju, problematy międzynarodowe są mu najzupełniej obojętne — i jest ogromnie otyły. Lecz obok pożerającej go ambicyi i prawie bezwstydnego cynizmu, przyznać należy Harcourtowi cenne kwalifikacye parlamentarne: niesłychaną pracowitość, łatwe opanowywanie najzawilszych szczegółów kwestyj ekonomicznych, szybkie oryentowanie się i decydowanie w najtrudniejszych sytuacyach, zdumiewającą elastyczność w naginaniu się do wymagań aktualnych lub przewidywanych, a w końcu wymowę świetną, dowcip natychmiastowy, zewnętrzny spokój Jowiszowy, jowialność Falstaffa. Takim jest następca Peela, Russela, Derbego, Gladusia i Roseberego — takim go znam od lat blisko 20 — i taki to mąż stanu ma kierować sterem „królewskiej opozycyi“ przeciw Salusiowi... w tej oto, proszęż ja państwa, godzinie dziejowej Europy, Azyi i Anglii.

Lord Rosebery jest magnatem szkockim przypadkowo — bo się nim urodził; w Izbie posłów nie zasiadał, nie wykształcił się w niej, bo ojca stracił w małoletności i karyerę polityczną zacząć musiał w Izbie lordów. To szkoda olbrzymia. Umysłu bardzo szerokiego, serca bardzo zacnego i gorącego, zasad humanitarnych niewzruszonych, a zaczerpniętych z utylitarnej szkoły Benthama i obu Millów, przezorny i ostrożny może do przesady — hr. Rosebery byłby mężem stanu idealnym, gdyby mu nie brakło najzupełniej sztuki rządzenia i kierowania ludźmi. Jest on teoretykiem, a nie lubi opinij naginać do praktycznych wymagań strategii, czy intrygi chwilowej. W średnich warstwach i w wyższych wpływ jego zachowa się za wsze, bo solidnym przymiotom towarzyszy olbrzymi majątek; niższe warstwy mają dlań specyalny szacunek, jako dla pierwszorzędnego sportsmena, właściciela stajni wyścigowej w Newmarket, zdobywcy pierwszej nagrody Derby. Ale w sferach parlamentarnych, zwłaszcza w pogladusiowym obozie, lord Rosebery był zawsze — okrągłym kołkiem w kwadratowej dziurze... i wielbłądem.

Harcourt, wydąsawszy się po doznanym zawodzie, zajął wobec nowego szefa stanowisko wprost wrogie, tak wyraźnie wrogie, że — co się zdarza bardzo rzadko w swiecie politycznym — ustały wcześnie między rywalami wszelkie stosunki towarzyskie, ustała nawet form zewnętrznych dworskość! Wiedziano z góry w pewnych domach na wsi, że przyjazd hrabiego był sygnałem do odjazdu baroneta; Harcourt, wybrany członkiem zarządu w klubie Reformy, zrzekł się zaszczytnego urzędu, gdy spostrzegł pomiędzy wiceprezesami nazwisko Roseberego.

W sprawach politycznych antagonizm ten był również wyraźny. Kiedy hrabia odradzał agitacyę przeciw izbie lordów, namiestnik jego w izbie niższej głosił w publicznych mowach wojnę krzyżową przeciw dziedzicznym lordom, zajmującym jakiekolwiek stanowisko polityczne. Rosebery, widząc rozkład zwaśnionej partyi irlandzkiej, zapowiedział odłożenie projektu samorządu do szczęśliwszych czasów, a podjęcie w izbie poselskiej zaniedbanych od lat kilku reform angielskich; Harcourt tem dobitniej oświadczał przy każdej sposobności, iż wrogiem Irlandyi jest ten, kto toleruje istnienie izby lordów — że samorząd nie zeszedł z pierwszego numeru w programie liberalnym. Co na takie zachowanie się powiedzieli sami Harcourta wyborcy (z miasta Derby) — wiemy dobrze; odebrali mu mandat i zmusili do szukania innego. Harcourt szukał daremnie i nie byłby dziś członkiem izby, gdyby jeden z przyjaciół nie odstąpił mu swego okręgu, w którym nie było opozycyi konserwatywnej.

Wszystko to i mnóstwo innych, ciężkich doświadczeń znosił Rosebery cierpliwie. Brakło — słomki. I któż, proszę państwa, rzucił ją na przywalony grzbiet uczciwego wielbłąda? Ni Harcourt tym razem, ale Gladuś! Ten sam Gladuś, który stawiając hrabiego na czele partyi liberalnej, miał na celu oszczędzenie Anglii ministeryalnych eksperymentów z najskrajniejszymi demagogami — wysilił się ostatnimi czasy na zwalenie Roseberego. Sułtan temu winien — i ośłupiająca energia i wszędywścibskość gladusiowa. Wiadomo, że Rosebery zajął ostatnio w kwestyi sułtańskiej stanowisko, harmonizujące z zapatrywaniami i odpowiedzialnościami gabinetu lorda Salusia. Im zaś dobitniej zajmował hrabia to niestronnicze stanowisko, tem dobitniej wołał Gladuś, że „gabinet ma niestety! potężnych przyjaciół w łonie samej partyi liberalnej!“ Dalej, w Liwerpoolu powiedział Gladuś, że pomimo wieku i cielesnych dolegliwości, zabierać się mu przyszło do pouczenia narodu brytańskiego — bo... „bezczynni są, lub źle usposobieni, przywódcy naturalni“. Było to wyraźne powiedzenie: zawiodłem się na moim nominacie, ale go nie słuchajcie! Ta liwerpoolska słomka zdruzgotała grzbiet cierpliwego wielbłąda. Gdyby był lwem lub tygrysem, zgoła innebym o nim miał do doniesienia wieści. *N.*

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 16. października.

Wczorajsze posiedzenie rady zaczął dr. Małachowski od zawiadomienia, że hojny ofiarodawca, który *złożył* onegdaj na jego ręce kwotę 11.200 zł. na cele dobroczynne, jest asystent rachunkowy dyrekcyi skarbowej p. Gwido Maryan Milan. Kwotę złożoną zaoszczędził on w ciągu życia, a obecnie przeznaczył z niej 950 zł. dla towarzystwa św. Wincentego a Paulo, 950 zł. dla towarzystwa św. Józefa z Arymatei, 1.000 zł. na rzecz kościoła N. P. Maryi Śnieżnej, 3.000 zł. na rzecz fundacyi posagowej św. Zofii, 300 zł. na dom podrzutków, 500 zł. na schronisko br. Alberta, 500 zł. dla towarzystwa czynnej miłości bliźniego, 200 zł. na rzecz ubogich uczniów niemieckiego gimnazyum lwowskiego, 1.650 zł. dla zakładu głuchoniemych, 1.650 zł. dla zakładu ślepych, 500 zł. na opiekę św. Stanisława nad terminatorami. Rada wiadomość o szczodrym darze szlachetnego człowieka przyjęła gorącymi oklaskami do wiadomości.

Dr. Małachowski, p. Schayer i radca Łyszkowski bawili w ostatnich dniach w deputacyi w Wiedniu, a z czynności tam zdał dr. Małachowski tak sprawę:

Od 33 lat gmina dzierżawi od rządu dochód z akcyzy miejskiej. W bieżącym roku ministerstwo postanowiło zażądać od gminy tenuty dzierżawnej wyższej o 36.000 zł. niż dotąd, a gdy Lwów straciłby na tem, więc z przedstawieniem udała się deputacya do dra Bilińskiego i uzyskała od niego po przedłużeniu dat cyfrowych prawie przyrzeczenie, że skarb państwa tenutę dzierżawną podniesie we Lwowie tylko o kilkanaście do dwudziestu tysięcy złotych.

Rampa kolejowa na Żółkiewskiem tamuje komunikacyę na tem przedmieściu. Powstał tedy projekt ułożenia mostu dla pieszych i wozów ponad szynami kolejowymi i obliczono, że ta budowa będzie kosztowała około 50.000 zł. Deputacya przedstawiwszy sprawę ministrowi kolei uzyskała przyrzeczenie, że most taki będzie na Żółkiewskiem wybudowany z funduszów państwowych.

Na dworcu osobowym Lwów koniecznie powinien mieć halę krytą, pod którąby wjeżdżały pociągi tak, aby publiczność mogła się dostać do wagonów, nienarażając się na deszcz, śnieg, burzę lub zawieję. Obecnie ma być wybudowany centralny dworzec kolejowy i przy tej sposobności próbował Lwów dopiąć powyższego zamiaru, ale niestety trafił na stanowczy opór administracyi kolejowej. Tak samo, jak pierwej, tak i teraz minister Guttenberg zarzucił w rozmowie z członkami deputacyi, iż wielka hala na lwowskim dworcu kosztowałaby ogromnie wiele pieniędzy bo aż 900.000 zł., że hala taka na stacyi przejściowej, jaką jest Lwów, musi być na przestrzał otwarta, a przeto wcale nie może chronić publiczności od wiatru, przeciągu, zawiei i śniegu i że nakoniec zamiast hali może odpowiedniej byłoby wystawić kilka mniejszych sal krytych. Jednem słowem odebrał deputacyi wszelką nadzieję zadość uczynienia żądaniu miasta.

Br. Koppel i p. Nawrocki mają na Kleparowie obszerne grunty, a wystąpili niedawno z projektem, aby rząd odstąpił im dzisiejszy gmach więzienny na ul. Kazimierzowskiej t. zw. Brygidki, więzienie zaś przeniósł do budynku, który oni się ofiarują wybudować na swoich gruntach. Projekt ten jest podwójnie korzystny dla Lwowa, raz dlatego, że usuwa więzienie na koniec miasta, a powtóre dlatego, bo na miejscu zburzonych Brygidek mogłyby stanąć kamienice mieszkalne. Hr. Gleispach zainteresował się tym projektem żywo i ze swej strony przyrzekł mu poparcie, byle tylko minister skarbu zechciał się zgodzić na wydatek 300.000 zł. które przez 4 lub 5 lat będzie musiał ponosić, aby spłacić nowy gmach więzienny.

Dla miasta jest rzeczą pożądaną, aby w jego obrębie stanęła szkoła kadetów, którą rząd myśli wybudować w Galicyi. Gmina ofiarowała grunt pod budynek i pierwotnie wyznaczyła go na dawnym placu wystawy. Deputacya dowiedziała się w Wiedniu, że sprawa szkoły kadetów jest już przesądzona na korzyść Lwowa i że dla zbadania gruntu pod nią, wysłało ministerstwo wojny podpułkownika Rohra. Po powrocie z Wiednia onegdaj deputacya w towarzystwie jeszcze dra Marchwickiego, Goreckiego i Nowakowskiego oglądała z p. Rohrem teren na placu wystawy, który dla braku wody okazał się nieprzydatnym. Zaproponowano tedy grunt, leżący po drugiej stronie drogi stryjskiej, zwany Przymiarkami. Ponieważ tam prawdopodobnie będzie się można doszukać źródła, a zresztą w niewielkiem oddaleniu już obecnie jest kilka studzien, przeto można się spodziewać, iż p. Rohr przychylną da opinię co do Przymiarek i że ministerstwo się zgodzi na wybudowanie tam gmachu.

Projektowana ustawa o swojszczyźnie przyczyni ciężaru kasom miejskim w ogóle, a więc i lwowskiej, deputacya więc próbowała czynić kroki celem obrony miasta przed tym nowym wydatkiem. Przekonała się, że nie ma nadziei, aby projekt rządowy upadł. Daje on korzyści gminom wiejskim, a że w Radzie państwa zasiada większość reprezentantów wsi, przeto oni z pewnością nie staną po stronie miast.

Nakoniec wyjaśnił dr. Małachowski, dlaczego w tramwaju elektrycznym używa się dotąd biletów, drukowanych w Wiedniu. Pochodzi to stąd, że dotąd jest jeszcze spory zapas biletów, przejęty od firmy Siemensa, która wolała drukować w Wiedniu, niż we Lwowie. Trzeba tedy zapas ten zużyć, czy się jednak później będzie te bilety w kraju drukowało, to kwestya, nad którą się zastanowi komisya elektryczna. Po zbadaniu rzeczy okazało się, że drukarnie lwowskie nie mają potrzebnych maszyn do drukowania biletów, a gdyby je sobie nawet sprowadziły, wówczas roczny koszt druku wynosiłby dla tramwaju 2250 zł. zamiast 1050 zł. które się płaci w Wiedniu. Tam bowiem za druk 1000 sztuk biletów trzeba zapłacić 30 ct., tu zaś drukarnia Związkowa, która jedna mogłaby się tej roboty podjąć, żąda za to samo 65 ct.

Radca Lukas odczytał teraz pismo, zapraszające radę na 350 letni jubileusz, który lwowskie towarzystwo strzeleckie obchodzi w dniu 18 bm. Na wniosek dra Ciesielskiego uchwalono na tę uroczystość delegować ks. kan. Wasilewskiego, Zacharjewicza i Janowskiego, a towarzystwu ofiarować dar pamiątkowy: srebrnego małego kura z łańcuchem. Nie będzie to więcej kosztowało nad 100 zł.

P. Rawski zaproponował, aby sprawę krytej hali na dworcu lwowskim przekazać komisyi kolejowej z poleceniem, iżby wygotowała memoryał na podstawie dat i technicznej znajomości rzeczy i aby memoryał ten ze stanowczem żądaniem hali przesłała ministerstwu kolei, posłom polskim i Kołu polskiemu w Wiedniu z prośbą o poparcie.

Pp. Strojnowski i Zacharjewicz zauważyli w tej materyi, że rząd już raz przyrzekł taką halę we Lwowie wybudować, że hale takie istnieją na s t a c y a c h jakichkolwiek, nawet na przejściowych jak lwowska, że nigdzie nie są niezdrowe i że wreszcie niepodobna zastąpić hali kilku krytymi salami, bo to wyglądać będzie jak stragany przekupek. Rada przyjęła wniosek p. Rawskiego.

Dr. Weigel postawił dalej trzy wnioski. W pierwszym domagał się od magistratu, iżby pilnował, aby w mieście czyszczono kanały dopiero po północy, aby w tym względzie wydał ścisłe przepisy i aby zbadał sposoby załatwiania tej czynności nowsze niż dotychczas. W drugim żądał, aby dla umoralnienia żebraków i dla usunięcia żebractwa gmina zmieniła swoim kosztem schronisko brata Alberta na dom przymusowej pracy i ażeby otworzyła dom podrzutków, w trzecim zaś nalegał na wybudowanie domów czy domu przedpogrzebowego, aby zmarli na choroby zaraźliwe nie leżeli po domach prywatnych przez dwa dni po śmierci. Tymi sprawami już się magistrat zajmuje, wnioski więc dr. Weigla będą regulaminowo traktowane.

W dalszym ciągu na wniosek p. Gerstmana, do komisyi zajmującej się sprawą przeniesienia magazynu tytoniowego z dawnego kościoła PP. Klarysek, wybrano w miejsce ustępujących członków ks. Lenkiewicza, dr. Marchwickiego, dr. Strojnowskiego i dr. Gostyńskiego.

Dopiero teraz mogła rada przystąpić do porządku dziennego. Załatwiła kilka rekursów w sprawach budowniczych, a także wnioski komisyi wyborczej, przedstawione przez dr. Goldmana. Uchwalono mianowicie: ponieważ głosować będzie na dwóch posłów do sejmu obecnie 8940 wyborców, przeznaczyć do głosowania sześć a nie pięć sal, wyznaczyć magistratowi na przeprowadzenie wyborów kredyt w wysokości 1000 zł., do komisyi reklamacyjnej dodano do pomocy p. prezydentowi dr. Dziędzielewicza, dr. Gryzieckiego, Pipesa i Sembratowicza, na delegatów zaś do skrutynium wyborczego wybrano pp. Baczewskiego, Beisera, Bienieckiego, Czapczyńskiego, Drexlera, Gubrynowicza, Jonasza, Klimowicza, Mikulińskiego, Sembratowicza, dr. Tabaczyńskiego i Stachiewicza.

Na tem posiedzenie się skończyło.

KRONIKA.

Lwów d. 16. października.

Arcyksiężna Stefania przyjeżdża jutro do Łańcuta, w odwiedziny do hr. Romanów Potockich, gdzie zabawi 5 dni. Na cześć gościa urządzają hr. Potoccy szereg zabaw i polowania.

Do Tow. dziennikarzy polskich, przystąpił jako członek wspierający hr. Stanisław Stadnicki z Krysowic.

Katolicki związek rusko-narodowy — oto napis nowego towarzystwa politycznego ruskiego, które zawiązało się onegdaj za inicyatywą posłów Barwińskiego, Wachnianina i innych. Nowe towarzystwo to wytknęło sobie jako cel; dbanie o religijnomoralne, narodowe, polityczne i ekonomiczne interesa ruskiego narodu w Galicyi, zwłaszcza zaś o interesa włościan i drobnomieszczaństwa, zawsze na zasadach szczerze katolickich. Ten ogólny rzut programowy rozwinięty został dokładniej w szeregu punktów, wyjaśniających zadania nowej organizacyi politycznej. Wedle nich będzie Tow. 1) rozbudzać i podtrzymywać świadomość narodową, szerzyć poczucie praw obywatelskich i pouczać o sposobach obrony na wypadek naruszenia swobodnego wykonywania tych praw; 2) szerzyć poczucie sprawiedliwości, wzajemnej pomocy i potrzeby stowarzyszeń, jako najważniejszych środków podniesienia dobrobytu i usunięcia wyzysku; 3) czuwać nad wprowadzeniem w prawodawstwie sprawiedliwego rozkładu podatków i ciężarów publicznych; 4) starać się o ułatwienie w nabywaniu, pomnażaniu i wogóle podnoszeniu włościańskich i miejskich gospodarstw, rzemiosł i przemysłu. Do tymczasowego komitetu, który się ma zająć wprowadzeniem nowego Tow. w życie, wybrano dziesięciu członków. Są nimi: ks. Bohdan Piórko i ks. Jan Czapelski kanonicy ze Lwowa, ks. kanonik Miron Podoliński z Przemyśla, ks. kanonik dr. Jan Grobelski ze Stanisławowa, ks. Michał Swiienki proboszcz z Wołkowa, ks. dr. Stefan Juryk, prefekt seminaryum lwowskiego, Włodzimierz Lewicki notaryusz z Winnik, prof. dr. Włodzimierz Kocowski ze Lwowa, prof. Aleks. Barwiński i inżynier Teofil Baranowski ze Lwowa. Jako zastępcy weszli pp. prof. Biczaj, ks. Wanio, prof. Gruszkiewicz, prof. Tysowski i prof. Ogonowski ze Lwowa.

Badanie środków żywności będzie już w następnym roku zorganizowane w Austryi. Domaga się tego ustawa o handlu środkami żywności. Na początek mają być takie zakłady badawcze urządzone w pięciu wszechnicach wiedeńskiej, hradeckiej, krakowskiej i obu praskich. Kierownicy uniwersyteckich instytutów hygienicznych będą zarazem dyrektorami tych nowych zakładów. Czynność swą rozpoczną te instytucye już 1. października 1897. Ponieważ ich kierownicy mają dosyć zawodowych zajęć, przeto okaże się potrzeba pomocniczego personalu, bo trzeba będzie posady chemika zakładowego, mikroskopika i kilku pomocników, zawodowo wykształconych.

Ruch wyborczy. Komitet powszechny który utworzył się celem popierania kandydatury p. Józefa Soleskiego, em. dyr. szkoły przem. i p. Rewakowicza, redaktora *Kurj. lwow.* na posłów do Sejmu — zwołuje walne zgromadzenie do ratusza na sobotę i niedzielę wieczór. Pierwszego dnia wygłosi mowę kandydacką p. Soleski, drugiego w niedzielę p. Rewakowicz. Komitet zaś zawiązany pod przewodnictwem dr. Małeckiego, zwołał zgromadzenie przedwyborcze na poniedziałek 19 bm. godz. 6 wieczorem, zapraszając pp. prof. uniw. dr. Balasitsa, prof. uniw. dr. Ciesielskiego, przemysłowca Stan. Ciuchcińskiego, dr. med. Czyżewicza, adw. dr. Dulębę, prof. polit. Dzieślewskiego, prof. dr. Kubalę, prez. miasta Małachowskiego, prof. uniw. i posła do Rady państwa dr. Piętaka i prof. uniw. dr. Radziszewskiego, aby, o ile który z nich zamierza ubiegać się o mandat poselski, przybył na owo zgromadzenie i roztoczył przed wyborcami program działania poselskiego.

Wykształcenie praktyczne pobiera młodzież rękodzielnicza we Lwowie w sześciu szkołach przemysłowych uzupełniających, przeznaczonych dla tych którzy nie ukończyli nawet szkoły ludowej, albo zaledwie ją ukończyli. Aby rękodzielnik mógł się gruntowniej wykształcić w swoim zawodzie i aby nadto poznał obowiązujące go ustawodawstwo przemysłowe, prawo wekslowe i ustrój państwowy austryacki, założyła gmina lwowska z własnych funduszów miejską szkołę handlową i przemysłową, której sprawozdanie za rok szkolny ubiegły właśnie wyszło z druku. Dawniej szkoła ta była przeznaczona dla terminatorów, a dopiero w r. 1895/6 zmieniono w niej plan nauki tak, że korzystać z wykładów mogą nawet czeladnicy, a zatem samoistni pracownicy. Szkołę prowadził p. J. Soleski, a uczęszczało do niej 158 uczniów, z których trzecia część bardzo tylko rzadko uczęszczała na wykłady. Na dwuletnim oddziale przemysłowym było 116 uczniów, na również dwuletnim kupieckim oddziale uczniów 42. Z klasyfikowanych otrzymało stopień dobry 68, a zatem rezultat to bardzo dobry. Nauczycieli zajętych w szkole było 14, a uczyli oni rachunków i stylistyki kupieckiej, historyi polskiej, buchalteryi, korespondencyi, prawa wekslowego i kupieckiego, kaligrafii, rysunków, hygieny przemysłowej, chemii i religii. Na ogół uczniów było 6 tylko żydów, a przeciętny wiek wypadał na lat 18. Stypendya pobierało 5, a nagrody otrzymało w pieniądzach 8, w przyborach rysunkowych 6, a w książkach wszyscy, co się wykazali dobrym postępem.

Szkoła ta kosztuje gminę przeszło sześć tysięcy złr. rocznie, a jest jedyną w kraju, gdzie rzemieślnicy otrzymują zupełne wykształcenie. Że zaś jest urządzona wedle najnowszych wymagań, tego dowodzi fakt, iż w najnowszym czasie urządzono w Berlinie dwie szkoły z zupełnie takim planem, jak ma lwowska szkoła, odkąd została zreorganizowaną.

W sprawie budowy pomnika dla Mickiewicza w Krakowie odbyło się w Krakowie posiedzenie pod przewodnictwem marszałka kraj. hr. Stanisława Badeniego. Oprócz przewodniczącego obecni byli pp.; Juliusz Kossak, Tadeusz Stryjeński i dr. Leopold Władysław Jaworski. Uchwalono ogłosić rachunki z funduszów. Komitet otrzymał od p. Rygiera z Rzymu telegraficzne zawiadomienie, iż model gipsowy nowego posągu Mickiewicza nadejdzie do Krakowa w lutym 1897 r. Bliższe szczegóły posiedzenia zawierać będzie komunikat urzędowy, który niebawem udzielony zostanie dziennikom.

Treść główna uchwał jest następująca:

I. Komitet postanowił ogłosić rachunki. Stan ich z dniem 1 lipca br. przedstawia się w ten sposób, że komitet ma do rozporządzenia 31.626 zł. 89 ct.

II. Komitet przyjął do wiadomości zobowiązanie się p. Rygiera, że do lutego 1897 dostarczy modeli postaci wieszcza i grupy „Oświata“ w gipsie, a za dalsze 4 miesiące odlewy w bronzie będą gotowe.

III. Celem sprawdzenia stanu robót, wyszle komitet do Rzymu delegata. Zdaniem delegata będzie sprawdzić stan robót i postarać się w Rzymie u trzeciej osoby o miesięczne sprawozdania o stanie robót. Sprawozdania te będą regularnie ogłaszane w dziennikach. Co do osoby delegata toczą się jeszcze rokowania.

Burza. Wczoraj prawdziwie jesienny panował już chłód a nad wieczorem dał silny wicher, roznosząc po ulicach tumany kurzu, od dłuższego bowiem już czasu jakby w przewidywaniu zbliżającej się zimy, zaniechano skrapiania ulic. Wicher wczorajszy był jakby słabem echem burzy, która przedwczoraj srożyła się na południu. Z Tryjestu w szczególności telegrafują, że od środy południa lał tam deszcz w tak gwałtowny sposób, iż w kilka godzin później część miasta stała wprost pod wodą. Na ul. Tarento woda wdarła się do magazynów, wyrządzając wielkie szkody, a na placu przed nową pocztą utworzyło się takie jezioro, że woda dosięgała koniom po piersi i musiano wszelki ruch wstrzymać. Na ul. Geppa, gdzie są magazyny towarowe, woda wznosiła się na trzy metry. Mnóstwo kawy, oliwy i innych towarów zniszczało. W dodatku powódź zniszczyła niektóre rury gazowe i część miasta pozostało na wieczór nieoświetloną.

Nowa stacya telegrafu otwartą będzie dnia 20 bm. w Smoczu (pow. Stryj) przy tamtejszym urzędzie pocztowym.

Handel dziewcząt. Policyi krakowskiej udało się sprowadzić napowrót do kraju dwoje dziewcząt, wywiezionych na Wschód przez znanego handlarza dziewcząt Jakóba Ehrlicha. Jedna z tych dziewcząt R. N. liczy lat 16, druga Z. M. lat 15; obie pochodzą z podgórza. Dały się one namówić Ehrlichowi i „zaangażować“ do damskiej jego kapeli w Salonice. Z dziewczętami wyjechał Ehrlich z Krakowa przez Stanisławów do Budapesztu, Belgradu i Saloniki. W Salonice zamieszkały dziewczęta w osobnym domu; było ich tam 16 prawie wyłącznie z Galicyi, szczególniej Krakowa i Podgórza. Pozbawione zupełnie wolności, dzielił Ehrlich na dwa oddziały i prowadził jako dwie orkiestry do kawiarni przepełnianych wieczorem tureckimi gośćmi. Nie wszystkie ośm dziewcząt z każdego oddziału grać umiały. Trzy lub cztery grały licho, a inne miały posmarowany mydłem smyczek i tym tylko do taktu po skrzypcach prowadziły bez żadnego dźwięku muzycznego; inne znowu dmuchały w zatkane flety, przebierając pozornie palcami. Po „koncercie“ dziewczęta zbierały datki od gości, które zmuszone były oddawać Ehrlichowi. Żadnej listu nie wolno było wysłać bez jego wiedzy; dyktował im listy, że im się w Salonice doskonale powodzi, że chodzą w jedwabiach i aksamitach.

Po pewnym czasie Ehrlich wysyłał dziewczęta innym „przedsiębiorcom.“ N. i M. należały tylko kilka dni do owej „orkiestry damskiej“ Jakóba Ehrlicha w Salonice, albowiem na rekwizycye energiczne krakowskiej dyrekcyi policyi wydobył je z jaskini konsul austryacki w Salonice i odesłał do Krakowa, dokąd onegdaj przybyły. Smutne opowiadają rzeczy o scenach, jakich były świadkami; przyjechały w jednych lichych podartych sukienkach. Osławiony Ehrlich pewno więcej się w Krakowie nie pokaże, ażeby nie zawrzeć bliższej znajomości z policyą.

Z więzienia w Stanisławowie zbiegł Gegluk Tanasi, skazany za zabójstwo na 18 lat więzienia. Gegluk jest rodem z Jurkoutz, powiatu Kotzman, liczy 37 lat, żonaty, religii gr. or., zarobnik, wzrostu średniego, budowy ciała silnej, twarzy owalnej, czoła niskiego, włosów krótko strzyżonych, nosa proporcyonalnego, ust proporcyonalnych, podbródka owalnego, brody i wąsów golonych; mówi po rusku.

Konfiskata. Czwartkowe wydanie czerniowieckiej *Gazety polskiej* zostało skonfiskowane przez prokuratoryę państwa za artykuł pt.: *„Galizien ist kein passives Land!“* Artykuł ten był odpowiedzią na mowę Luegera w Izbie posłów, a wykazywał gospodarkę rządów polskich w dobrach koronnemi w Galicyi.

Paszporty rosyjskie. Dzienniki warszawskie donoszą: Według pogłosek niezadługo znajdzie w Królestwie Polskiem zastosowanie nowa ustawa paszportowa, obowiązująca od dwóch lat w Cesarstwie. Nowa ustawa paszportowa polega na wydawaniu uprzywilejowanemu stanowi szlacheckiemu wieczystych książeczek paszportowych, przedstawicielom zaś innych stanów pięcioletnich książeczek, dających prawo przenoszenia się z miejsca na miejsce bez żadnych formalności, z wyjątkiem na poczekaniu czynionej adnotacyi przez policyę o przyjeździe. Przy opuszczaniu stałego miejsca zamieszkania, posiadacz książeczki paszportowej nabywa markę stemplową i wkleja ją do książeczki; przez markę zaś także na poczekaniu policya czyni adnotacyę o wyjeździe, bez podawania jakichkolwiek próśb i przedstawiania świadectw i kwalifikacyi.

Wszyscy niepełnoletni i kategorya osób, znajdujących się pod śledztwem lub dozorem policyjnym, nie mają prawa korzystać z takich książeczek, osoby zaś, zapisane na listy zapasu armii, obowiązane są meldować się władzy wojskowej lub policyjnej, zastępującej tę władzę. Gdyby nowa ustawa paszportowa została zastosowana w Królestwie Polskiem w całości, mieszkańcy przy wyjeździe za granicę korzystaliby z opłaty paszportowej niższej, bo tylko rubli 10 wynoszącej, a paszport służyłby na trzy miesiące, zamiast, jak obecnie, na trzy tygodnie.

Handel djabłami. Przed sądem karnym w Odessie rostrzygnął się proces, rzucający światło na niski poziom wykształcenia ludności odeskiej. Mieszczanka Matylda Zajde, dowiedziała się od innej znowu mieszczanki Afrozyny Drozdowskiej, że zna ona kogoś, kto sprzedaje takich djabłów, którzy oaz stawszy się własnością czyjąś, pracują usilnie nad wzbogaceniem tej osoby. Drozdowska opowiadała Matyldzie Zajde, że wszyscy ludzie bogaci mają właśnie takich djabłów w swojem posiadaniu. Djabeł taki jest niewolnikiem osoby, która go kupi, spełnia wszystkie jej polecenia, może kamienie przemienić w złoto, cegły w brylanty, uchronić przed policyą i kryminałem, zdradzić tajemnice wrogów, nawrócić serce ukochanego, słowem wszystko robić, co osoba, która go kupiła, robić mu każe. Matyldzie Zajde opowieść ta bardzo się podobała i zainteresowała ją mocno. Zaczęła więc rozpytywać się Drozdowską, czyby nie mogła także nabyć takiego djabła na własność.

Drozdowska na to odparła, że i owszem, że zna osobę, która tymi dyabłami handluje, ale że to drogo kosztuje. Najmniejszy dyabeł nie przyjdzie taniej nad 80 rubli. Tedy Matylda Zajde wyjęła z kasy oszczędności złożone pieniądze i dała 80 rubli Drozdowskiej prosząc ją, aby ją zaprowadziła do osoby handlującej dyabłami. Drozdowska odparła na to, że osobą tą jest jej matka rodzona, mieszkająca w jednej z wiosek na Podolu niedaleko Odessy i że ona poszle jej te 80 rubli, a matka przyjedzie i dyabła przywiezie.

Jakoż w kilka dni przybyła matka Drozdowskiej do Odessy i oddała Matyldzie Zajde zwykłe kurze jajo, polecając, aby to jajo starannie przez 9 dni nosiła pod pachą lewej ręki, a wtedy po 9 dniach wykłuje się z niego dyabeł i będzie już stałym aż do śmierci niewolnikiem Matyldy Zajde. Dyabła tego będzie mogła używać do wszystkich celów, jakich zechce, kazać mu pracować, robić pieniądze i w ten sposób zdobywać majątek.

Zajde posłuchała i przez dziewięć dni znosiła niesłychany ból, byle tylko doczekać się djabła. Jeszcze w pierwszych dniach „wylęgania“ zdołała Drozdowska wyłudzić 20 rubli i odjechała do swojej wioski. Po 9 dniach Zajde była w rozpaczy, bo djabeł się nie zjawił. Poskarżyła się Afrozynie Drozdowskiej, która jej wytłómaczyła, że czart nie mógł się zjawić, bo Zajde nosząc jajo pod pachą modliła się i żegnała jak zwykle, a to odstraszało moce piekielne. Za radą Afrozyny zastawiła Zajde swoje rzeczy i posłała uzyskany pieniądz wiedźmie z Podola, prosząc ją o przysłanie jej żywego czarta. Wiedźma jednak odmówiła prośbie i dopiero gdy Zajde domagała się zwrotu 120 rubli, przysłała jej nowe dwa cudowne jaja z przepisem noszenia ich pod pachą. Zajde nie była już tym razem skorą do znoszenia strasznych bolów, wynikających wskutek nieruchomego trzymania ręki przez dni dziewięć i zniecierpliwiona stłukła oba jaja, spodziewając się znaleść w skorupie wykluwające już małe dyabełki. Lecz ku wielkiemu rozczarowaniu nie znalazła tam nic prócz zwykłego białka i żółtka. Rozgniewana podała do sądu skargę o oszustwo. Po przeprowadzeniu rozprawy sądowej skazano pomysłową wiedźmę Akulinę Drozdowską na 3 miesiące więzienia i na zwrot 80 rubli poszkodowanej. Druga oszustka Afrozyna Drozdowska zdołała w sam czas zemknąć do Bułgaryi.

Nowy pierwiastek. W ostatnich latach nauka wykrywa coraz to nowe pierwiastki, których liczba jest, jak się zdaje, daleka jeszcze od wyczerpania. Światło gazowe-żarowe, wynalezione przez Auera, dało nowy popęd do badań mało poznanej dotąd, choć już oddawna i obszernie badanej, grupy metali, których połączeń używa się do fabrykacyi siatek gazowo-żarowych. Wśród takich badań udało się p. P. Barrière'owi izolować połączenia nowego pierwiastka, odznaczające się wysoką siłą świetlną, jeżeli się ich użyje w lampie żarowej, ztąd nazwa tego pierwiastka: *lucium*. Odkrycie tego ciała może mieć dla praktyki ogromne znaczenie, gdyż nie jest ono i nie mogło być, jako nieznane wprzód, objęte patentem Auera; dlatego, w razie znalezienia większych ilości tego pierwiastka, będą mogły siatki, z niego fabrykowane, skutecznie konkurować z dotychczasowemi siatkami, które obecnie, dzięki monopolowi patentowemu, jesteśmy zmuszeni przepłacać kilkakrotnie ponad wartość rzeczywistą i ponad koszta wyrobu.

Przyszłość słonia. Niedługim już jest czas, w którym o słoniu będziemy mówili jako o zwierzęciu, które gdzieś kiedyś istniało, ale obecnie należy do legend. W roku ubiegłym dowieziono do Londynu, Liwerpolu i Antwerpii 13.220 beczek po 2.000 funtów kości słoniowej. Z tego świeżego towaru było 11.650 beczek, a tylko resztę stanowiły zapasy z lat poprzednich. Ponieważ jeden słoń dostarcza przeciętnie 30 funtów kości słoniowej, przeto dla zebrania 11,650.000 funtów jej trzeba zabić 42.300 sztuk gruboskórnego tego zwierza w jednym roku. Obecnie w Afryce żyje jeszcze tylko do 200.000 sztuk słoni, jasną przeto rzeczą, że w krótkim przeciągu czasu zupełnie wytępiony będzie. Pojawiły się projekty zaradzenia temu i znawcy twierdzą, że jedynym sposobem jest ułaskawienie słonia i hodowanie go jak konia lub krowy. Skoro się koloniści afrykańscy i murzyni przekonają, iż słoń ułaskawiony daleko więcej jest wart, niż kły zabitego dzikiego zwierzęcia, przestaną go tępić, a słoń zacznie się rozmnażać.

Na Zachodzie Ameryki. W teatrze podnosi się kurtyna, a ze sceny padają strzały między publiczność. Rozumie się, że powstaje straszliwa panika między widzami. Na przód sceny występuje reżyser i powiada: Prosimy szanownej publiczności uspokoić się i pozostać na swoich miejscach — strzelamy jedynie do obecnych w teatrze recenzentów.

Nowy bufet urządzono z wielkim komfortem w teatrze hr. Skarbka na dole — obok kawiarni teatralnej.

Lwowski tramway elektryczny wprowadza z dniem dzisiejszym zimowy rozkład ruchu t. zn., że rozpocznie się o godzinę później, a zakończy się o godzinę wcześniej. Pierwsze wozy wyjeżdżać więc będą o 7 rano, a o godzinie 10 ruch już zamknięty będzie.

Na linii bocznej do cmentarza łyczakowskiego kursować będzie tylko jeden wóz od 2 do 5 po południu.

Popisowi urodzeni w latach 1876, 1875 i 1874 we Lwowie zamieszkali zgłosić się mają w ciągu listopada w magistracie, w biurze konskrypcyjnym, osobiście, lub w razie niemożności pisemnie.

Za pośrednictwem naszego pisma złożyli urzędnicy, podurzędnicy, rękodzielnicy i służba kolei państwowych w Przemyślu zamiast wieńców na trumnę nieodżałowanego inspektora śp. Józefa Tuszyńskiego, kwotę 100 zł. jako stypendyum dla biednego ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Z teki uczonego.

(Manuskrypt znaleziony na Smoczej ulicy).

W chwili gdy sławny szwedzki podróżnik dr. Nansen zdaje przed całym cywilizowanym światem sprawozdanie z badań i wyników naukowych zdobytych w krajach północnych, w chwili tej zadrgnąwszy nieposkromioną żądzą sławy, postanowiłem mniejszym trudem lecz zato i mniejszemi kosztami rozszerzyć widnokrąg wiedzy ludzkiej i wzbogacić literaturę krajoznawczą. Znakomitemi badaniami tem bardziej ciekawszemi, iż poczynionemi w miejscu mego zamieszkania, dzielę się również z ogółem p. t. czytającej publiczności. Przedewszystkiem oddając hołd prawdzie, muszę przyznać, iż w geografii znakomite usługi oddał mi dr. Małachowski, prezydent miasta. Krocząc bowiem śladami tego nieustraszonego miejskiego podróżnika, doszedłem w niedostępne dotychczas okolice krakowskiego przedmieścia i dzikie ustronia Smoczej ulicy, gdzie niestety przekonałem się, że urocze jeziora wonniejące dotychczas czosnkiem i cebulą osuszono a niebotyczne góry śmiecia doszczętnie zniesiono.

Z prawdziwą przykrością przychodzi mi nadmienić, iż o ile następne badania geologiczne przy zakładaniu betonów na ulicach Kopernika i Sykstuskiej nie wydały dodatnich rezultatów, o tyle z większą uciechą święciłem tryumfy, odnalazłszy w wykopaliskach pod nowy teatr miejsca, w których na kilkadziesiąt metrów zapadali się ongi architekci i inni lwowscy uczeni.

Z kolei obserwacye atmosferyczne i metereologiczne, które czyniłem z obserwatoryum handlu Szkowrona przy placu Maryackim, punktu do badań nadzwyczaj dogodnego, naprowadziły mnie na wynalazek wiekopomny, iż dotychczas używany do mierzenia stopnia wilgoci psychometer nie jest dostatecznie dokładnym i że lampka szklanna należycie użyta, nierównie lepszą w tej mierze oddaje przysługę.

Powodzenie zachęciło mnie i dalsze podboje poczynione w lwowskiej biologii, przewyższyły moje najśmielsze oczekiwania. Ze względów jednak, iż obficie nagromadzony materyał okazał się za obszernym, by go ogólnie traktować, znalazłem się w przymusowem położeniu specyalizowania każdej gałęzi z osobna.

I właśnie w czasie, gdy z powodu zakrycia Pełtwi doznawałem największych trudności w czynieniu głębszych studyów nad miejscową ichtyologią, wyczytałem w łamach *Gaz. Nar.* znakomity artykuł o święcie rybaczek.

Idąc dedukcyą filozoficzną przyszedłem do przekonania, że jeżeli są rybaczki to muszą być i ryby.

Głębsze i sumienne moje zaciekania się w tej materyi, choć dowodnie poparły moje domysły — jednakowoż zarazem utwierdziły mnie w silnem przekonaniu, iż szanowny ichtyolog pisząc swój piękny wywód o rybaczkach, zapomniał choćby lekką wzmianką uświetnić *species* robaczka, którego istnienie w rybołostwie zawsze znakomite oddawało i oddaje usługi.

Przywiązując główną wagę jedynie do opisów rzeczy przyrodzonych, nie mogę nie poruszyć choć paru słowami intelektualnej strony tubylców. Mam tu mianowicie na myśli politykę i religię, dwa najgłówniejsze czynniki w dziedzinie ludoznawstwa.

Co do pierwszej, widnokrąg tejże i tak już przed wyborami należycie zaciemniony, w miarę moich badań zaciemnił się do tego stopnia, iż gdyby nie cenne wskazówki, które odnalazłem w wstępnych artykułach *Kurjera lwowskiego*, znalazłbym się w labiryncie bez wyjścia

Co się tyczy drugiej, to jest religii po troskliwem rozpatrzeniu się w rozmaitych wyznaniach, nabrałem niezłomnego przekonania, że fetyszyzm dr. Lewakowskiego, który w swoim czasie począł przybierać szersze rozmiary, dzięki nie zawsze fortunnym występom proroka, zmalał do nieznacznej ilości.

Kończąc tym pocieszającym epizodem piękną tę pracę, polecam ją jednocześnie względom fachowych krytyków. *R. T.*

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny.

W sobotę popołudniu o g. 3. przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Ludwik XI", wieczorem „Pumpmajor".

W niedzielę popoł. o 3 godz. „Twardowski na Krzemionkach" krotochwila Kamińskiego, wieczorem o w pół do 8 wiecz. „Chichotka".

* **O Sienkiewiczu** zamieszczają fejletony wczorajszy *Fremdenblatt* i *Wiener Tagblatt.*

Ostatnie wiadomości.

Do *Polit. Corresp* piszą z Rzymu: Rozstrzygające koła watykańskie zajmują się obecnie zbadaniem propozycyj co do obsadzenia wakujących biskupstw katolickich w Rosyi. Propozycye te przywiózł ze sobą rosyjski minister rezydent Izwolskij. Wobec przyjaznych stosunków, jakie obecnie istnieją między Stolicą Apostolską a rządem rosyjskim, spodziewają się rychłego porozumienia w sprawie obsadzenia biskupstw. Jako symptomat życzliwych usposobień, panujących w Petersburgu względem Watykanu, uważaną jest i ta okoliczność, iż katoliccy biskupi w Rosyi od pewnego czasu o wiele częściej, niż dawniej, otrzymują pozwolenie na wyjazd do Rzymu I tak niedawno bawił tu biskup sandomierski, X. Sotkiewicz.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 16 października.

Wczoraj rozpoczęła się w komisyi budżetowej generalna dyskusya nad budżetem. Wiadomość, że przy tej sposobności nie będzie politycznej dyskusyi sprawdziła się. Przewodniczący Russ zapowiedział, że polityczna dyskusya odbędzie się dopiero przy funduszu dyspozycyjnym, na co się większość zgodziła. Okoliczność ta może posłużyć jako korzystny prognostyk dla przeprowadzenia całego budżetu. Fundusz dyspozycyjny i tym razem może stanowić będzie wentyl bezpieczeństwa dla rządu przeciw ewentualuym opozycyjnym wystąpieniom mowców. Zdaje się jednakowoż, że opozycya nie osiągnie tego stopnia naprężenia, żeby groziła niebezpieczeństwem.

Odroczeniem dyskusyi politycznej, aż do obrad o funduszu dyspozycyjnym, chciały stronnictwa opozycyjne widocznie i dla siebie stworzyć furtkę do wyjścia z nieprzyjemnej sytuacyi.

Głównie miała to na celu lewica, gdyż młodoczesi i tak głosować będą przeciw funduszowi dyspozycyjnemu. Jużhr. Taffe nie upatrywał w tem votum nieufności dla rządu, lewica ma więc sposobność być opozycyjną, nie wyrządzając hr. Badeniemu przykrości ani szkody.

Obrady wczorajszego posiedzenia komisyi budżetowej tyczyły się głównie pożyczki inwestycyjnej. W dyskusyi brał udział minister skarbu dr. Biliński, uzasadniając na podstawie poszczególnych pozycyj, jednolitość przyjętego w niej przez rząd systemu. Wywody ministra rozprószyły chyba do reszty bezpodstawność podjętych przeciw pożyczce inwestycyjnej ze strony *Neue Presse* systematycznych wycieczek, wykazały ich tendencyjność z jednej i brak znajomości sprawy z drugiej strony.

Spokojny ton mowców z lewicy może posłużyć za dowód, że organ ten w sferach parlamentarnych zupełnie jest zdyskredytowany a proroctwa jego nawet we własnem stronnictwie nie znajdują echa.

Wiedeń 16 października.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej po postawieniu przez p. Kaizla wniosku, aby przedłożenie o pożyczce inwestycyjnej przekazać podkomisyi z pięciu członków i polecić jej, aby do dni ośmiu złożyła sprawozdanie pełnej komisyi budżetowej, przemawiał poseł dr. Beer. Oświadczył się on gorąco za przyjęciem pożyczki inwestycyjnej jednakże w formie pożyczki amortyzacyjnej i zaproponował podkomisyę, do której weszliby referenci Kathrein, Beer, Kozłowski, Meżnik, Exner, Morsey, Piętak, Szczepanowski, Mauthner i trzej przez komisyę wybrać się mający członkowie. Podkomisya ta miałaby w myśl wniosku Kaizla złożyć sprawozdanie pełnej komisyi.

Minister skarbu Biliński zwracał przedewszystkiem na to uwagę, iż zawsze gotów był do ustępstw, o ile to tylko było możliwe i teraz pragnie być takim. Musi jednak bezwarunkowo i stanowczo obstawać przy niektórych zasadniczych punktach. Co się tyczy amortyzacyi lub nieamortyzacyi pożyczki inwestycyjnej, nie może być dla ministra skarbu rzeczą obojętną, że pożyczki nieamortyzacyjne znajdują o wiele łatwiejszą lokacyę, i faktem jest, że papiery nieamortyzacyjne są bardziej poszukiwane. Za przykład wskazywał dr. Biliński doświadczenia poczynione we Francyi.

Omawiał następnie minister preliminarz inwestycyjny i wskazywał punkt po punkcie, że zamieszczone tam wydatki są albo bezwarunkowo inwestycyjnemi, lub też wedle dotychczasowej praktyki — jak np. inwestycye w pozycyi ministerstwa oświaty — na zasadzie ustawy powinne być do pożyczki inwestycyjnej przeniesione. Specyalnie co się tyczy zarzutów przeciw przeniesieniu dalszych rat za budowle na pożyczki inwestycyjne, zwraca minister uwagę, że pożyczka inwestycyjna dopiero po raz pierwszy ma miejsce i że rząd przy układaniu preliminarza, zasadniczo musiał tak postępować, jak gdyby pożyczki inwestycyjne od dawna istniały. Nie można więc czynić różnicy między ratami pierwszemi a ratami dalszemi, jeżeli tylko jest rzeczą niewątpliwą, że te dalsze raty mają przeznaczenie inwestycyjne.

Co się tyczy zarzutów przeciw przekazywaniu funduszów z inwestycyj w budżet bieżący, zwraca uwagę minister, że jeszcze wstawić będzie potrzeba dodatkowe kredyty — jak np. na wystawę paryską — a te zmniejszą i tak już nieznaczną nadwyżkę. Jest zaś rzeczą niebezpieczną zbyteczne obcinanie zarządowi finansowemu środków na bieżące wydatki, zdarzyćby się bowiem mogło, że zarząd finansowy nie miałby w terminie do statecznych funduszów na wypełnienie swoich zobowiązań. Na nic się nie przyda wskazywać na to, że przecież w czasie późniejszym obficie dochody wpłyną.

Przemawiali potem Menger i Mauthner, a ten ostatni przemawiał za przyjęciem pożyczki inwestycyjnej w całej przez rząd proponowanej pełni.

P. Piniński przestrzegał przed tem, aby wydatków, które nie są zupełnie inwestycyjnemi, nie przenosić do pożyczek inwestycyjnych. Nieopatrzność w tym względzie mogłaby łatwo zachwiać istniejącą od Dunajewskiego równowagę budżetu. Tę równowagę należy koniecznie utrzymać nawet z niebezpieczeństwem wystąpienia przeciw jakimś popularnym projektom inwestycyjnym.

Poczem komisya przyjęła wniosek na złożenie podkomisyi, dla której oprócz członków proponowanych przez Beera, wybrano Russa, Mengera i Kaizla.

Następnie rozpoczęto debatę szczegółową nad budżetem przy rozdziale „ministeryum finansów" i przyjęto pozycyę „administracya skarbu", wraz z proponowanemi przez p. Kozłowskiego rezolucyami. Jedna z nich wzywa rząd, aby uprościł urzędowanie w urzędach podatkowych, druga, aby polecił organom podatkowym jak najściślejsze przestrzeganie ustaw, trzecia, aby zastanowił się nad polepszeniem losu strażników skarbowych i rodzin po nich pozostałych.

Na odnośne zapytanie p. Kozłowskiego oświadczył minister finansów, że postara się o to, aby ustawa o odpisywaniu podatków w razie klęsk elementarnych przetłumaczona została na wszystkie języki krajowe.

TELEGRAMY.

Wiedeń 16 października.

Austro-węgierscy fabrykanci świec podwyższyli cenę świec stearynowych o 4 złr. na 100 kilo.

Temeszwar 16, października.

Na linii Werschetz-Beckskereder eksplodowała w otwartem polu lokomotywa. Maszynista został zabity.

Gota d. 16 października.

Kongres socyalno-demokratyczny przyjął rezolucyę tej treści, że wyjednanie ustawowej ochrony robotników jest jednem z najważniejszych zadań partyi socyalno-demokratycznej i że ośmiogodzinny dzień roboczy wywalczyć należy organizacyą polityczną i zawodową robotników. W końcu oświadczył się kongres za tem, aby wszystkie sklepy zamykano najpóźniej o godzinie 8 wieczorem.

Berlin d. 16. października.

Wystawa przemysłowa została wczoraj zamknięta.

Berlin d. 16 października.

Co do tutejszego pobytu Szyszkina zapewniają, że pozostawił tu zadowalające wrażenie i wzajemna wymiana myśli była dla obu stron przyjemna. Szczegółowego jednak celu niemiał Szyszkin w Berlinie i do jakowych rokowań nie było żadnego powodu.

Berlin d. 16. października.

Specyalny wysłannik sułtana i ambasador turecki wyszli bardzo zadowoleni od cesarza. Audyencya trwała nadzwyczaj długo. Jak słychać, w gorących słowach wyraził swoją życzliwość dla sułtana i Turcyi. Wpływ Niemiec w Konstantynopolu jeszcze bardziej się wzmoże.

W dobrze uwiadomionych kołach finansowych zapewniają, że doniesienie, jakoby paryska firma Rotszyldów miała zaraz za powrotem cara do Petersburga przystąpić do sfinansowania nowej pożyczki rosyjskiej w sumie 1.200 milionów franków, nie ma na razie żadnej podstawy.

Paryż d. 16. października.

Minister spraw wewnętrznych zarządził natychmiastowe wypuszczenie Tynana z więzienia śledczego.

Ateny 16 października.

Wczoraj było gwałtowne trzęsienie ziemi w zachodniej części Peloponezu.

Konstantynopolski korespondent *Berl. Tageblattu* telegrafuje, że onegdaj miał rozmowę z ministrem artyleryi Zeki baszą i zapytał go, czy z powodu długo zalegającego żołdu wojsko nie zechce się niecierpliwić? Zeki odpowiedział: „Nasz żołnierz jest zadowolony, dopóki ma jeść i pić. Jest on posłuszny i całkiem uległy sułtanowi i państwu. W Europie sądzą, żeśmy już opuszczeni, bo pieniędzy nie mamy; wszelako armia nasza nie potrzebuje pieniędzy do waleczności i wierności". — Wyrok w sprawie Armeńczyka Apik efendiego odłożony został do soboty. W jednej studni na Galacie znaleziono worek z armeńskiemi proklamacyami, listami i fotografiami rewolucyonistów.

Londyn d. 16 października.

Morning Post pisze, że jeżeli na prawdę Francya z Rosyą chcą wziąć sułtana w opiekę, to Anglia tylko w ten sposób najlepiej może przysłużyć się Europie i całej ludzkości, jeżeli zawrze umowę z Austryą i Niemcami i przez to przekona Francyę i Rosyę, że swoją opieką nad sułtanem przechyliły równowagę europejską przeciw sobie.

Londyn d. 16. października.

Wedle telegramu „Biura Reutera z Buluwayo przywódzcy powstańców w górach Matoppo zupełnie się poddali.

Kair d. 16. października.

Postanowiono już finalne nie posuwać się tego roku dalej w górę Nilu, a to nie jeno dla kłopotów finansowych, ale i dlatego, iż Nil tak nagle opadł, że porohów czwartego kataraktu przebyć statkami niepodobna.

Dział ekonomiczny.

— **Bank ziemski w Poznaniu.** D. 13 bm. odbyło się pod przewodnictwem hr. Żółtowskiego, zwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów, na którem dr. Kalkstein przedstawił sprawozdanie z działalności i bilans. Dywidenda ustanowioną została, jak w poprzednich latach na 4 prc.; bilans, rachunek zysków i strat, oraz proponowany przez zarząd podział zysków przyjęto jednomyślnie, poczem udzielono radzie nadzorczej i zarządowi absolutoryum. Przy wyborach uzupełniających do rady nadzorczej padło najwięcej głosów na dr. Celichowskiego z Kórnika, w miejsce ustępującego dobrowolnie p. Teodora Moszczeńskiego. Do komisyi rewizyjnej weszli: dr. Celichowski i p. Paczkowski, a p. Bryliński jako zastępca. W dalszym ciągu obradowano nad zmianą §§ 9 i 14 statutu Banku ziemskiego, stanowiącego, że członkowie rady nadzorczej mają prawo do pobierania i tantyem i dyet dziennych. Członkowie rady w obywatelskiej bezinteresowności zrzekli się remuneracyi poprzestając na samych dyetach. Otrzymaną niespodziewanie nadwyżkę przydzielono w dwóch trzecich częściach do funduszu rezerwowego, a jedną trzecią przyznano zarządowi jako dodatkową tantyemę.

— **Zakaz wywozu bydła.** Z powodu panującej w Galicyi zarazy racicowej i pomoru świń, rząd krajowy w Lublanie zabronił wprowadzać do Krainy bydła rogatego, owiec, kóz i świń. Także namiestnictwo czeskie zabroniło wprowadzania do Czech przeżuwaczy i nierogacizny z powiatów galicyjskich: Dolina, Grybów, Jarosław, Kałusz, Limanowa, Lisko, Nowy Sącz, Stanisławów, Stryj, Żydaczów i Żywiec.

— **Losowanie.** Przy ciągnieniu serbskich losów premiowych padła główna wygrana 90.000 fr. na seryę 5.205, nr. 39, druga wygrana 10.000 fr. na s. 4.222 nr. 21, trzecia wygrana 4.500 fr. na s. 992 nr. 29.

Przy ciągnieniu losów Jo-Sziw główna wygrana 18.000 zł. padła na s. 282 nr. 34, po 1.000 zł. wygrały s. 3065 nr. 93 i s. 3516 nr. 70, po 500 zł. s. 3773 nr. 84 i s. 6093 nr. 43.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 16. października 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 284·— do 288·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% los w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·40 do 98·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·— 4½% 100·— do 100·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·51 do 9·61. Półimperyał 9·55 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·60 do 1·28·60. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·10.

Wiedeń d. 16. października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 366·75, Kredyty węgierskie 403·25, Unionbank 293·—, Länderbank 248·75, staatsbany 278·—, Lombardy 101·25, kolej północno-wschodnia 273·50, tytoniowe 156·50, Rima 241·—, Alpiny 83·60, renta majowa 101·25 losy turec. 47·50, Marki 58·86.

Berlin d. 16. października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 230·— (366·82), staatsbany 154·70 (363·68), lombardy 43·30 (101·45).

Frankfurt dnia 16 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 311·12 (367·37), statsbany 307·75 (363·70), lombardy 89·— (102·31), alpiny 159·40 (167·50).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritât.

— **Wiedeń** 16 październ. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 366·50, węg. zakład kredytowy —·—, anglobanki 154·50, lenderbanki 247·75, koleje państwowe 363·50, elbethal —·—, akcye tytoniowe 154·50, alpiny —·—, losy tureckie —·—, unionbanki —·—, ruble —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 16. październ. Pszenica 6·80 do 7·25 zł. żyto 5·75 do 6·—, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 5·— do 5·50, owies 5·— do 5·75, rzepak 9·50 do 9·75, groch 6·— do 8·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·— do 4·50, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 40·— do 50·—, szwedzka 35·— do 40·—, biała 35·— do 50·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od 35·— do 45·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Ceny zboża w Czerniowcach d. 16. paźdz. bm. Pszenica prima 7·10 do 7·25, średnia — Żyto prima 5·45 do 5·50, średnie 0·— do 0·—, Jęczmień browarny 5·75 do 6·25, gorzelniany 5·— do 5·25, Owies dworski 4·75 do 4·85, targowy 0·— do 0.—, Koniczyna 40 do 43·— kukurudza n. 4·45 do 4·50, na maj-czerwiec 4·75 do 4·85 Spirytus 15·75 do 16·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 16 października.

Hotel Żorża. J. hr. Łubieńska z Krakowca, A. Cielecka z Hadynkowiec, A. Cielecki z Porchowy, M. Straszewska z Strzylcza, F. Kijewski z Polski, dr. R. Adamski z Jasła, A. Weigel z Jarosławia, L. Markowski z Wojniłowa, H. Przibislawsky z Bubenc, F. Wollner z Pesztu, W. Grünes i G. Koppel z Wiednia.

Hotel Metropol (Pańska l. 1) własność Krzysztofa Janowicza: hr. W. Stażyński z Podkamienia, M. Piasecki z Kołomyi, T. Kozakiewicz Lwów, J. Szelewicz z Leżajska, J. Schmalenberg z Krakowa, hr. K. Pruszyński z Rosyi, G. Durst z Wiednia, K. Żukotyński z Krakowa, Osk. Fraenkl Przemyśl.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Leopold Schellenberg

b. operator kliniki położniczo-ginekologicznej **prof. Chrobaka** we Wiedniu, b. asystent król. kliniki chirurgicznej **prof. Mikulicza** we Wrocławiu, b. lekarz kliniki chorób wewnętrznych **grof. Nothnagla** we Wiedniu **osiadł we Lwowie i ordynuje przy ul. Kopernika l. 22 od 3—5 popołud.** Dla ubogich od 9—10 przedp. bezpłatnie.

TEATR Hr. SKARBKA.

W sobotę 17. października

Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Początek o godz 3. popołudniu

„LUDWIK XI"

tragedya w 5 aktach Kazimierza Delavigne'a.

W sobotę d. 17. października (wieczorem)

„PUMPMAJOR"

operetka w 3 aktach J. Horsta i L. Steina, muzyka K. Neumana.

Osoby:

Iwan Iwanowicz Łapownikow, gubernator	p. Myszkowski
Aleksandra Andrejewna, jego żona	pni Kasprowiczowa
Olga Iwanówna, córka	pna Bohuss
Fiedor Sobolew	p. Bogucki
Władymir Iwanowicz	p. Orzelski
Chytrow, radca tajny	p. Kiczman
Sobakin, dyrekt. policyi	p. Swaryczewski
Wańka Kamizolow, służący Fiedora	p. Wysocki
Nadia służąca u gub.	p. Kliszewska.

Dziewczęta, Goście, Mieszczanie, Kupcy, Policyanci, Maski, Muzykanci. — Rzecz dzieje się w rosyjskiem mieście guber. Baranowie.

Początek o godzinie 7. wieczór.

9

LENA

powieść współczesna

z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

— A więc to jest księżna — mruknął Erk do siebie idąc przez most. — Biedna kobieta, wygląda jakby była z tego materyału, z którego wielki Twórca historyi stwarza Katarzyny i Elżbiety. I tej matce ojczyzny każą na systematycznym niemieckim elementarzu sylabizować zastarzałe i ckliwe cnoty prababek Blendheimu!!

Ta kobieta była mu zupełnie obojętną; ale wszystko, co mu się dziś przytrafiło, składało się na to, aby podniecić przykre jego usposobienie, które tak nań fatalnie wpływało, że myślał już nad tem, czyby nie było najrozsądniej zapakować tobołki i natychmiast Blendheim opuścić.

Wśród tych myśli zbliżywszy się do hotelu, ujrzał nagle w ogródku hotelowym mężczyznę siedzącego przy okrągłym stoliku, na którego widok ponura twarz jego nagle się wypogodziła.

— Czyż ty to jesteś w istocie — zawołał — czyż to ty, mój stary poczciwy Jaś Wolfardt, mój mały Wolf, którego jeszcze nie odwiedziłem dotąd, jakkolwiek już dwa dni spoczywam pod słodkimi promieniami „gwiazdy"! Ależ gadaj, czyś ty jest, czy upiór twój? czy halucynacya zmęczonej, zbiedzonej mojej głowy i podrażnionych zmysłów?

Zagadnięty powstał i serdecznie ściskał podaną dłoń.

— Upiory w dzień nie dokuczają — odparł skromnie mile dźwięczącym głosem. — We wczorajszym dzienniku wyczytałem twe imię we wiadomościach osobistych. Dla Blendheim jest to istotnie wielkie zdarzenie, że syn marnotrawny powraca jako dostojny radca legacyjny i że przypomniał sobie na swe ojczyste gniazdo. Dobrze wyglądasz, Erku. Obce słońce opaliło cię i wychowało na męża. Nie mogłem oprzeć się pokusie, aby cię zobaczyć i zapytać, jak ci się powodzi?

— Na razie głodno do tego stopnia, że byłbym wstanie zamordować najlepszego przyjaciela, gdybym go widział, że je kotlety, któremi nie chce podzielić się ze mną. Ale temu zaraz będzie zaradzone.

W kilku skokach minął schody wiodące do sali restauracyjnej i otworzył szklane drzwi wchodowe.

Przy długim stole, przy którym zazwyczaj jadało kilku nieżonatych urzędników i kupcy, których interesa do Blendheim sprowadziły, siedziało jeszcze niewielu spóźnionych gości przy czarnej kawie.

Wstrętny odór potraw i lichego tytoniu uderzył wchodzącego; skinął na kelnera i polecił jak najrychlej podać obiad do swojego pokoju:

— Dajcie natychmiast jaką przekąskę, cokolwiekbądź, byle gotowe i objad podasz za chwilę; dwa nakrycia i flaszkę sektu najlepszej marki... ale w tej chwili.

— O! ukochane moje Wolfiątko! — wołał, powróciwszy do przyjaciela — chciałeś dowiedzieć się, jak mi się powodzi? Nędznie, muszę ci wyznać aż do chwili, w której ciebie ujrzałem i na twoje poczciwe popatrzyłem oczy. Człowiek powinien uważać, aby nie opanowała go tęsknota za krajem, bo to tylko złudzenie. To, zaczem się tęskni, to nie domy i ulice, gdzie się młodym było, ale młodość i ludzie, z któremi się ją przeżyło. Straciwszy młodość sami, sądzimy, że tamci ją zachowali... i że odmłodniejemy, stracimy troski a szczęście powróci, gdy spotkamy tamtych ludzi. A tymczasem znajdujemy zmienione serca i obce twarze. Ale grzechem jest wobec ciebie wygłaszać te jeremiady, bo czuję, że w twej obecności kłamliwe są tyrady moje o nienawiści do ludzi. Wolfl stary mój młodzieńcze! cieszę się niezmiernie, że jesteś tym samym, dawnym Wolfem! Ani jednej zmarszczki na twem myślącem czole. Broda miękka, którą zazwyczaj sam strzygłeś nożyczkami do krajania papieru, ma dziś jeszcze bardziej anachoreteński zakrój, a założę się, że gdybym policzył piegi na twoim nosie, pewnie by mi ani jeden nie brakował! Wybacz moją swawolę. Ale przy tobie mam znowu uczucie chłopaka, jak wówczas, gdyśmy na ławce szkolnej broili... to jest gdy ja rozpustowałem, a ty za mnie byłeś karany — a teraz możebyśmy znowu... no! dosyć tego, kelner! idziemy!

Objął ramieniem przyjaciela i prowadził go przez ogród ku hotelowi. Na górze w pokoju mile urządzonym zastali stół nakryty i kelnera oczekującego rozkazów.

— Jak widzisz, urządziłem się tutaj dość znośnie i możliwie do mieszkania. Mam cztery tygodnie urlopu. Chciano mnie ulokować w bocznem zabudowaniu, gdzie pokoje są wyższe i modniej umeblowane, ale wolałem te małe okna pod starym dachem, bo jest widok na zamek. Kocham zielone drzewa starej gwardyi, które wznoszą się od brzegów rzeki aż do trzeciego piętra, tylko wieży narożnej dorównać nie mogą. Ale teraz do dzieła!

— Jadłem już — odrzekł zagadnięty. — Na wsi już o jedenastej jadamy obiad, a ja trzymam się tego zwyczaju, a mogę przypatrując się, dotrzymać ci towarzystwa.

— Szklanką wina przecież nie pogardzisz. Pójdź i wybacz, jeżeli będę milczeć dopokąd nie zaspokoję moich głodnych instynktów. Przynieś cały objad odrazu, i uwalniam cię od dalszych usług — dodał, zwracając się do kelnera.

Rzucił się na jedzenie i połykał prawie żarłocznie, podobny szlachetnemu zwierzowi. Gość jego przyglądał mu się niezmieniony. Ciche jakieś uczucie ciepła świeciło mu z oczu, a po ustach szlachetnie zakrojonych biegał uśmiech, jakim dojrzały mąż przypatruje się igrzyskom swawolnego młodzieńca. W istocie trudno sobie wyobrazić większą sprzeczność, jak miały te dwie twarze przyjaciół: jeden przedstawiał swobodną pewność i poczciwą prostoduszność, drugi samoistną siłę i wyzywającą świadomość swej przewagi. Tylko w chwili, gdy Erka spojrzenie padało na przyjaciela, w dumnych oczach błyskał blask poddania się i potrzeba poufałych zwierzeń, a ostre rysy ogorzałej twarzy łagodniały i zdradzały ludzkie uczucia.

Odsunął talerz, napełnił znowu szklanki.

— Kucharce z „pod gwiazdy" przyszedł dziś w pomoc sławny „najlepszy kucharz" i dobrze zrobił. Pozwól, że sobie cygareto zapalę; ty nie palisz? To twój jedyny błąd! Chodź, usiądziemy sobie przy oknie i powiedz mi, jak żyłeś do tego czasu? Czy zawsze jeszcze jesteś nieambicyonującym prywatnym nauczycielem i potajemnym uczonym, a w wolnych chwilach siostrą miłosierdzia swej poczciwej, dobrej mamy?

(C. d. n.)

Obwieszczenie.

Dnia 10. listopada 1896 przed południem w sali Magistratu tutejszego odbędzie się publiczna licytacya zapomocą ofert pisemnych, celem wydzierżawienia na okres trzech letni od 1. stycznia 1897 się rozpoczynający:

a) prawa propinacyi t. j. prawa wyszynku piwa, wódki, maliniaku, wiśniaku, śliwowicy i miodu na całem terytoryum miasta Stryja z przedmieściami Zaplatyn i Szumlańszczyzna, tudzież przysługujące tej gminie z mocy ustawy z dnia 5. sierpnia 1876 l. 44 dz. u. kr. prawa poboru opłat od wprowadzonych w obręb miasta Stryja trunków w tej ustawie wymienionych;

b) prawa w propinacyi w gminach Duliby i Grabowa powiatu stryjskiego, a to w tej rozciągłości, w jakiej gmina miasta miasta Stryja to prawo na mocy kontraktu z dnia 20. października 1893 z c. k. Dyrekcyą funduszu propinacyjnego zawartego posiada i posiadać ma prawo;

c) prawa poboru samoistnych opłat krajowych konsumcyjnych w §. 4. ustawy z dnia 15. kwietnia 1894 dz. u. kr. Nr. 33. oznaczonych tak jak takowe unormowane zostało powołaną ustawą i rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 5. października 1894 L. 10.347/pr. dz. u. kr. Nr. 83 na terytoryum gminy Stryj.

Jako cenę wywołania rocznego czynszu ustanawia się:

1) za prawo propinacyi w mieście Stryju z przedmieściami w kwocie	29.390 zł.
2) za prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb gminy Stryja trunków ustawą z dnia 5. sierpnia 1876 Nr. 44. dz. u. kr. unormowanych	28.000 „
3) za prawo propinacyi w Dulibach i Grabowcu	2.130 „
4) za dodane budynki w Dulibach, Grabowcu i Stryju	762 „
5) za prawo poboru samoistnych opłat krajowych konsumcyjnych w obrębie gminy Stryja	6.000 „
Razem	66 282 zł.

Wszystkie powyższe prawa wydzierżawione zostaną tylko razem i nie odłącznie. Kaucya wynosi trzech miesięczny czynsz. Oferty mają być zaopatrzone w wadyum 6.680 zł. Bliższe warunki mogą być w biurze Magistratu przeglądane.

Stryj dnia 26. września 1896.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.